Nr. 255 Kraków, wtorek 15 września 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 395. — Konto czekowe Nr 824.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Obcięty samorząd.

Jeszcze się sejmy nie zebrały, a już narzucił rząd pytanie, czyby nie urwać prawie połowy czasu przeznaczonego łaskawie dla obrad tych stanowych, prowincyonalnych gniazd przywilejów mniejszości.

Ponieważ wkrótce mają być zwołane delegacye, więc dla nich w pierwszym rzędzie potrzebuje rząd czasu i czas ten — zabiera się sejmom. Już to przyznać trzeba, że zbytnim szacunkiem nie cieszą się „sławetne“ sejmy krajowe w Austryi.

Zwłaszcza, że nikt nie jest bardziej zadowolonym z powodu braku czasu na obrady, jak właśnie sejm np. galicyjski...

Pomimo, że cały kraj myśli o konieczności reformy wyborczej do sejmu, już z góry usłużne gazety rozgłaszają, że sejm się tą sprawą nie będzie mógł zająć, a raczej zajmie się budżetem i to aż na dwa lata, bo 1908 i 1909. Nie wszystkim bowiem znany fest fakt, że w Galicyi przez dziewięć miesięcy r. 1908 pobiera się podatki krajowe bez budżetu uchwalonego! Proste rozporządzenie cesarskie wystarczyło zamiast ustawy budżetowej.

Oczywiście, że nikt w kraju tem się nie wzrusza, nikt się tem nie kłopocze, choć budżet galicyjski wykazuje olbrzymie deficyty; rok po roku około 10 milionów koron brakuje...

W tym roku pokazała się cała nicość polityczna najwyższej samorządnej instytucyi, otoczonej zasłużoną obojętnością obu narodów.

Oczywiście, że jutro usłyszymy w sali sejmowej pompatyczne mowy, pełne nic nie mówiących frazesów, kłamliwe w najgłębszej swojej istocie, bo panowie w sejmie ciągle jeszcze sądzą, że są czemś, że w Austryi nic się nie zmieniło, że niema parlamentu, opartego na powszechnem i równem prawie głosowania...

Podniesie się zapewne i protest przeciwko obcinaniu czasu obrad sejmowych, ale skoro te obrady nie mają być poświęcone jedynej ważnej sprawie: reformie wyborczej, nikogo protest podobny nie wzruszy.

Dość zabawki kłamliwej, dość blagi autonomicznej, gdy lud ma prawo wyborcze do parlamentu, a w kraju jest obcym, pozbawionym praw człowiekiem!

Zorganizowany lud potrafi zedrzeć obłudną maskę z tych obszarników i ich mieszczańskiej służby, co zamiast praw dają mu — frazesy i klątwy.

Jeżeli sejm nie ma się zająć reformą wyborczą, to może choćby jutro rozejść się do domu; budżet utrzymany cesarskiem rozporządzeniem, czy uchwalony wolą kilkudziesięciu plantatorów galicyjskich — na jedno wyjdzie.

Przejadły się już chyba przywileje.

Jak rząd „pomaga“ kolejarzom.

Równocześnie prawie z konferencyą delegatów kolejarzy państwowych z całej Austryi, która obradowała nad sprawą zmuszenia rządu do zrealizowania obietnic poczynionych podczas obstrukcyi w r. 1905, ogłosiło ministerstwo kolejowe swoje plany co do poprawy bytu kolejarzy, zarówno urzędników, jak i innych kategoryj służbowych.

Przedewszystkiem rząd uznał zapatrywanie konferencyi, że suma 8,300.000 kor. wypadająca na kolejarzy z ogólnego kredytu 18 milionów jest niewystarczającą i podwyższył ją o 1,700.000 koron, czyli do okrągłej kwoty 10 milionów. Podwyżka ta nie dostanie się jednak kolejarzom w roku bieżącym, gdyż nie jest objęta kredytem dodatkowym, ale dopiero w r. 1909 po uchwaleniu normalnego budżetu. Wobec tego pierwsza suma przyjdzie do rozdziału 1 października, zaś dodatkowa suma dopiero po 1 stycznia 1909.

Całą kwotę 10 milionów zamierza rząd rozdzielić w następujący sposób:

1) dla urzędników — pomnożenie posad i podwyżka dla VII rangi kwota ½ miliona koron.

2) dla inspektorów (VI ranga) na zrównanie ich poborów z płacami urzędników państwowych odpowiedniej rangi — 50.000 koron,

3) podwyższenie pauszalu uniformowego dla urzędników o 120 kor. rocznie — wydatek 40.000 koron,

4) na polepszenie poborów urzędników i służby następujące kwoty: a) 60.000 K na zmniejszenie oszacowania za pomieszkania w naturze, b) na uregulowanie kwaterowego do wysokości pobieranej przez urzędników państwowych, c) na podwyższenie należytości za służbę nocną na 2 K dla urzędników a na 1 K 50 h. względnie 75 h. dla służby, oraz na dodatek nocny dla szyberów wydatek 50.000 K, d) na dodatek aktywalny dla naczelników stacyi 380.000 K, e) na pauszale dla funkcyonaryuszy sekcyi konserwacyjnych 22.000 K, f) na dodatki miesięczne po 40 K dla maszynistów 80.000 koron, g) na podwyższenie milówki o 20% 2 miliony, h) na dodatki dla urzędników kasowych i rachunkowych 230.000 K, j) na poprawienie awansu automatycznego 1 milion, k) na podwyższenie płac robotników dziennych i magazynowych 2½ miliona.

Wszystkie te drobne poprawy nie są w stanie wpłynąć faktycznie na zmianę obecnego położenia ekonomicznego kolejarzy. Nie oni chcą ani biurokratycznej regulacyi, polegającej na dawaniu jakichś procentów, ale żądają ustawowego uregulowania swej służby i płacy, jak to proponowała znana rezolucya Ellenbogena. Specyalnie urzędnicy na razie prawie nic nie otrzymują, gdyż podwyższenia dodatku nocnego nikt chyba za „regulacyę“ płac uważać nie będzie.

Komitet wykonawczy wybrany na ostatniej konferencyi jeszcze nie wypowiedział swego zdania o ostatniej reformie, od niego też zależeć będzie, czy komunikat rządowy kolejarze zechcą przyjąć jako pierwszą ratę na swe żądania i czekać jeszcze jakiś czas na całkowite spełnienie ich skromnych i stosunkami uzasadnionych wymagań.

Listy warszawskie.

Warszawa, 11 września.

Ferment w N. D. — „Kiliński“ o opozycyi. — Stanowisko organów N. Z. R. — „Polska“. — Wznowienie „Polaka“. — Aresztowanie Brzeskota. — Bicie studentów Rosyan. — Sprostowanie.

Ferment w łonie narodowej demokracyi przybiera coraz to poważniejsze rozmiary i dziś już wprost niepodobna traktować jej jako stronnictwo jednolite. Rozłam sięga od góry do dołu. Pomijam już grupy, które otwarcie zerwały z N. D. i występują zupełnie samodzielnie (redaktorowie petersburskiego „Votum Separatum“, „Frakcya niepodległościowa narodowego Związku robotniczego“ z pismem „Walka“). Ale w łonie N. D. i zwłaszcza Nar. Zw. Rob., istnieją i coraz głośniej przemawiają żywioły, otwarcie burzące się przeciwko ugodowo-moskalofilskiej polityce Dmowskich i Balickich.

Urzędowy organ N. Z. R. „Kiliński“ broni stanowiska ugodowego N. D. i usiłuje przedstawić opozycyę endecką jako zbieraninę głupców, nie rozumiejących się na polityce i brużdżących takim „mężom stanu“, jak Dmowski i S-ka. W ostatnim numerze „Kilińskiego“ zjawił się artykuł p. t. „Polityka czynu, a polityka frazesu“, w którym ta tendencya ujawnia się najwyraźniej. Zdaniem autora tego artykułu, przed wojną rosyjsko-japońską polityka narodowa polegała na „uświadomieniu jak najszerszych warstw ludu pod względem narodowym, w celu uczynienia z ludu dźwigni przyszłości, która, gdy nadejdą lepsze czasy zewnętrzne, pozwoli nam nietylko się obronić przed zalewem rusyfikacyi, lecz przeciwnie odbudować to wszystko, co straciliśmy pod względem samodzielności politycznej“. Była to „polityka wewnętrzna“. Na politykę zewnętrzną ówwczas miejsca nie było. Dopiero wojna rosyjsko-japońska stworzyła warunki, umożliwiające prowadzenie zewnętrznej polityki narodowej, która wyraziła się w naradach z ziemcami, w memoryałach o położeniu społeczeństwa, w akcyi gminnej i szkolnej, w udziale posłów polskich w Dumie, wreszcie w akcyi wszechsłowiańskiej. Są jednakże ludzie, którzy nie zdają sobie sprawy z głębokiego przewrotu, jaki zaszedł w Rosyi, i chcą się wyrzec wszelkiej akcyi zewnętrznej, piętnując ją mianem ugody. Ci ludzie przedstawiają bierność i impotencyę polityczną, są frazesowiczami, którzy z obłoków słów nie mogą zejść w dziedzinę czynów, są szkodnikami, nadużywającymi hasła niepodległości i stojącymi w imię jego w opozycyi do polityki „Koła“ i N. D., które prowadzą akcyę zewnętrzną i przez to reprezentują politykę czynu i rozum polityczny.

Łódzki organ N. Z. R. „Głos Robotnika“ idzie o wiele dalej od „Kilińskiego“ i wymyśla przeciwnikom polityki Dmowskiego wprost od łajdaków i szubrawców i zwalcza ostro „Gońca“ warszawskiego za to, że ten potępia kurs ugodowy menerów N. D. Natomiast zagłębiowski organ N. Z. R. „Głos Wolny“ zajmuje stanowisko wybitnie opozycyjne. W artykule „W otwarte karty“ (Nr 18) polemizuje on ze streszczonym powyżej artykułem „Kilińskiego“ i zarzuca mu kłamliwość w charakterystyce „opozycyi“, mówiąc: „Jest to fałsz. Akcyę gminną i szkolną opozycyoniści prowadzili wspólnie z prawymi demokratami narodowymi, a i dziś w gorszych warunkach są zwolennikami energicznej obrony szkoły polskiej przed zamachami rządu. Na udział Polaków w Izbach rosyjskich opozycya się godzi, jeno chce, by polityka w Dumie prowadzona była w duchu szczerze opozycyjnym, odpowiadającym godności narodowej... Czy dziś już naród nie potrzebuje żadnej polityki wewnętrznej? Naród potrzebuje, ale N. D. nie, gdyż ta polityka, prowadzona w kierunku dawnym — kompromitowałaby stronnictwo przed Ro-

---

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

25

Przy tej okazyi poznał Zygfryda Harvey'a, który był słynnym w całym kraju jeźdźcem i graczem w polo. Ojciec Harvey'a posiadał kopalnie miedzi. Zygfryd był tęgim mężczyzną, o szerokich barkach; lubiono go powszechnie. Na drugi dzień, podczas konnej jazdy, Harvey, widząc że Montague siedzi w siodle, jak gdyby się w niem urodził, za prosił go do siebie na Long Island, gdzie miało się odbyć polowanie na lisy.

Przebrawszy się do obiadu, Montague zeszedł na dół i spotkał Betty Wyman, jaśniejącą jak jutrzenka, w ulotnym, oranżowym stroju. Betty przedstawiła go Mrs. Vivie Patton, wysmukłej, szczupłej, czarującej damie, tej samej, która kazała swemu mężowi pójść do dyabła. Mrs Vivie miała czarne oczy, które płonęły i iskrzyły się, nadając jej wyraz kipiącego ożywienia, zawsze gotowego do wybuchu. Montague zastanowił się nad tem, czy Mrs Vivie rozmawiałaby z nim tak wesoło, gdyby wiedziała, że jest tak dobrze poinformowany o jej domowych awanturach.

Towarzystwo ruszyło do sali jadalnej, gdzie podawano jeden z tych wypracowanych i nadzwyczaj kosztownych obiadów, do jakich Montague zdążył się już przyzwyczaić. Tylko zamiast Mrs Billy Alden, raczącej się bez końca szkocką wódką, miał przy sobie Mrs Vivie, która pochłaniała przerażające ilości szampana; po obiedzie — znów te same gry przy karcianych stolikach.

Wśród gości znajdował się jakiś mężczyzna o długich włosach i dzikim wyrazie twarzy, uchodzący za „lwa“ całej zabawy; otoczała go gromadka zachwyconych kobiet. Po chwili wyszedł ze swemi adoratorkami do sali muzycznej, gdzie dowiódł, że jest wirtuozem skrzypkiem. Grał utwory, należące do kategoryi tak zwanej „muzyki salonowej“ — utwory, skomponowane specyalnie dla bawienia wyższego towarzystwa po obiedzie, lub też kompozycye, zwane „concerto“, ułożone w ten sposób, aby grającemu dać możność rozwinięcia w krótkim przeciągu czasu jak największej sumy efektów technicznych. Aby nauczyć się tych wszystkich sztuczek gimnastyki palców, niejeden poświęcał całe swe życie, ćwicząc się, jak akrobata cyrkowy; umysł jego dochodził przy tem do pewnego stanu atrofii i jedyną rzeczą, jaka pozostawała mu z tej pracy, była naiwna, elementarna próżność.

Montague stał przez chwilę, patrząc roztargnionym wzrokiem na skrzypka; potem począł się przyglądać towarzystwu, które wesoło gawędziło i śmiało się podczas całej produkcyi. Przeszedł później do sali bilardowej, w której Billy Price i Chaumey Venable grali z ożywieniem jakąś ciekawą partyę; stamtąd udał się do „smoking-room“ (pokój dla palących), gdzie major zgromadził dokoła siebie grupę młodzieży i ogrywał ją w „Klondike“. Była to szalenie hazardowa gra i można było ciągnąć ją bez końca; gracze sami byli milczący i spokojni, lecz otaczający ich widzowie trwali w naprężonem podnieceniu.

Nazajutrz zrana Charlie Carter z Oliverem, Alicyą i Betty udali się na przejażdżkę w automobilu, a Montague począł dosiadać kilka z najdzikszych koni ze stajni Havensów. Wystawa koni miała być otwarta w Nowym Jorku w poniedziałek i z tego powodu wśród całego towarzystwa panowała atmosfera tłumionej niecierpliwości; Mrs. Caroline Smythe, czarowna młoda wdówka, towarzyszyła Montague'owi przez długi czas, opowiadając mu o tej wystawie i o osobach, które wezmą w niej udział.

Przez całe zaś popołudnie major Venable oprowadzał Montague'a po majątku, pokazując mu niezwykłe, kosztowne bez granic urządzenia. Montague słyszał już o olbrzymich sumach, wyłożonych na luksusowe zagospodarowanie gruntów Castle Havens, lecz to, co widział teraz, przechodziło wszelkie wyobrażenie. Pagórki i pochyłości, wznoszące się tu i ówdzie, odkrywały nieskończone perspektywy zielonych pól i ogrodów, wśród których połyskiwały olśniewającą białością marmurowe schody, fontanny i posągi. Była tam aleja włoska, prowadząca esplanadami do fontanny elektrycznej z basenem, mającym 60 stóp w średnicy i z ornamentem, przedstawiającym parę koni marmurowych, zaprzężonych do bronzowego rydwanu. Były sztucznie nawadniane ogrody, wodotrysk, przywieziony z południowej Francyi, greckie perystyle, marmurowe ławki, wazy i inne dzieła sztuki.

Potem Montague zwiedził stajnie; zwiedził olbrzymi renesansowy budynek, przedstawiający kompletnie urządzony teatr. Dalej — wzorowy folwark i mleczarnię; plac do gry w polo; zamknięty maneż do konnej jazdy dla dzieci; psiarnie gołębniki, oranżerye i parki dla zwierzyny — brakowało tylko nor niedźwiedzich i kompletnej menażeryi. Wkońcu, powracając już, przeszli obok kasyna, z którego dolatywały dźwięki muzyki. Montague zatrzymał się i popatrzył na wieżę, z której wychodziły te dźwięki.

Im dłużej patrzył, tem więcej się zdumiewał. Dach tego budynku miał wiele szczytów, zbudowanych w stylu „królowej Anny“. Z pośród niej wystrzelała w górę wieża ośmiokątna, potężna, przypominająca wieże normandzkie. Wieża ta była przyozdobiona białemi sztukateryami w kształcie jodłowych girland i ornamentami, podobnymi do złocistych kutasów, jakie się spotyka w pluszowych portyer. Ponad tem była kopuła minaretowa*); jeszcze wyżej — coś na kształt gołębnika; nad tem wysmukła biała wieżyczka, podobna do dzwonnic na wiejskich kościołach metodystów, a na samej górze — statuetka Dyany.

— Czemu się pan tak przygląda? — spytał major.

— Nic takiego — odparł Montague, ruszając dalej. — Czy był kiedy jakiś waryat w rodzinie Havens'ów?

— Nie wiem — odrzekł tamten, zdziwiony. — Mówią, że stary Havens nie mógł nigdy spać po nocach i miał zwyczaj błąkać się sam po parku.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Minarety — wysmukłe wieże na meczetach (świątyniach tureckich).

syą, psułaby akcyę ugodową, robioną w Petersburgu i w Pradze, dążącą do zbratania polsko-rosyjskiego".

Opozycya N. D. ruszyła obecnie na wieś, do mas chłopskich, zupełnie zaniedbanych w ostatnich czasach przez urzędową N. D. W tym celu rozpoczęto wydawanie miesięcznika nielegalnego „Polska", imitującego bardzo skrupulatnie dawnego „Polaka" tak pod względem tendencyi, jak i sposobu pisania. Stanowisko niepodległościowe zaznaczone jest konsekwentnie, ugoda i polityka słowiańska potępiona ostro. Obskurny szowinizm i fanatyzm katolicki dawnego „Polaka" został tu zachowany w zupełności. „Polska" oświadcza, że jest wydawana zamiast „Polaka".

Urzędowa N. D. widocznie zoryentowała się dość szybko, że „Polska" może w bardzo silnym stopniu przyczynić się do ostatecznego usunięcia ze wsi wpływów pp. Dmowskich i Nakoniecznych, to też pośpieszyła co prędzej wznowić „Polaka", w którym nawołuje do... karności, jako najważniejszego zadania polityki narodowej na dziś.

Najsilniej objawia się „niekarność" wśród endeckich sfer robotniczych, to też narodowa demokracya musi, nie chcąc ich stracić ostatecznie, występować w obronie interesów robotników przeciwko fabrykantom. Tem się tłómaczą ostatnie wystąpienia „Głosu warszawskiego" przeciwko niedawnym przyjaciołom serdecznym pp. Dmowskich i Balickich w Łodzi i Zagłębiu — fabrykantom tamtejszym. Rozbrat między fabrykantami a N. D. pogłębia się. Fabrykanci wolą Kaznakowa niż Dmowskiego. Pierwszy bowiem potrafi złamać opór robotników gwałtem, kiedy endeckie związki zawodowe w coraz mniejszym stopniu chronią fabrykantów od „uroszczeń" robotników. Powoli związki te staną się tak samo nienawistne klice fabrykancko-rządowej, jak i związki, stojące bez zastrzeżeń na stanowisku ochrony interesów klasowych proletaryatu. Oto np. przed paru dniami w Łodzi aresztowano głównego kierownika endeckiego ruchu zawodowego, p. Brzeskota. Aresztują go już nie poraz pierwszy, ale dotychczas uwalniano go za wstawiennictwem fabrykantów. Czy i teraz fabrykanci zechcą się za nim wstawić — nie wiadomo.

Zbliżające się otwarcie uniwersytetu warszawskiego wywołuje coraz częstsze bicie pałkami na ulicach Warszawy świeżo zapisanych na uniwersytet studentów. Dotychczas takich wypadków było kilkanaście, przyczem obito przez omyłkę i pewnego studenta uniwersytetu kijowskiego. Tłuczeniem czarnosecińców w mundurach studenckich zajmują się robotnicy.

Dzienniki tutejsze, podając sprawozdanie z z procesu „bojówki" radomskiej, nazywają go procesem P. P. S. Fr. Rew. Otóż oskarżeni w tym procesie towarzysze nic wspólnego z Frakcyą Rewolucyjną nie mieli.

Swój.

Zgromadzenia w kraju.

Podgórze. Dnia 10 b. m. odbyło się w sali „Sokoła" zgromadzenie ludowe", któremu przewodniczyli tow. Durek i dr Glassner. O działalności klubu socyalno demokratycznego w parlamencie referował tow. Daszyński, przywitany burzliwymi oklaskami. Na wstępie wykazał różnicę między parlamentem poprzednim a nowym, wyszłym z równego głosowania. Z socyalistami rząd i inne partye muszą się liczyć. Dzięki walce robotników to, czego parlamenty poprzednie nie mogły załatwić, dzisiejszy parlament załatwia. Tak było z ugodą, którą uchwalono pierwszy raz po 11 latach, i z budżetem, nie uchwalanym od lat 6. Dotychczasowi ministrowie nie dbali o parlament, dziś reprezentują oni partye polityczne.

Omówiwszy organizacyę klubu, wskazał na to, że podstawą wpływu socyalnych demokratów są organizacye w poszczególnych krajach. Następnie przedstawił akcyę w sprawie drożyzny, loteryi, fosforu, kolejarzy, pocztowców, w sprawie oświaty, walkę z militaryzmem, stanowisko w sprawie polsko-ruskiej.

Najważniejszą może jednak zdobyczą klubu jest wymuszenie na rządzie przyrzeczenia, iż w listopadzie przyjdzie z gotowym projektem ubezpieczenia na starość.

Tow. dr Bobrowski omówił zbliżające się wybory do Rady miejskiej w Podgórzu. Podczas gdy lud żywo interesuje się sprawami wiedeńskiego parlamentu, to los miejscowej Rady go nie obchodzi. A przecież na około 363.000 K dochodów gminy blisko 250.000 daje lud!

Następnie omówił wydatki gminy, wskazując na to, co gmina może zrobić dla ludu i co gdzieindziej robi, przyczem omówił przepełnienie w szkołach i sprawę plant. Charakterystycznem dla gminy Podgórza jest to, czem się różni od innych gmin, t. j. sprawą parku miejskiego. Gdy inne gminy zakładają publiczne ogrody, to w Podgórzu, w mieście rządzonem przez „demokratów", wstęp do parku trzeba opłacać.

Ani na polu oświaty, ani na polu akcyi przeciw drożyźnie gmina nic nie robi, dlatego robotnicy podgórscy muszą w wyborach do gminy wziąć udział.

Po krótkiej przemowie tow. Jaworskiego przyjęto następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni w dniu 10 września 1908 r. robotnicy miasta Podgórza wyrażają klubowi posłów socyalno-demokratycznych pełne uznanie za jego niezmordowaną pracę w obronie interesów ludu pracującego. Zarazem wyrażają zgromadzeni oburzenie posłowi miasta Podgórza drowi Witoldowi Korytowskiemu za jego szkodliwą dla ludu działalność i zupełne zaniedbywanie obowiązków poselskich wobec szerokich kół wyborców".

Oświęcim. Komitet włościański w Brzezince zwołał do sali hotelu Herza w Oświęcimiu na dzień 8 b. m. publiczne zgromadzenie ludowe. Obszerna sala szczelnie wypełniła się włościanami i robotnikami. Na wiec zaprosił komitet posłów z ziemi oświęcimskiej: ks. Hanusiaka, ks. Stojałowskiego i Dobiję.

Przewodnictwo sprawowali ob. Józef Piotrowski, gospodarz z Babic i tow. Antosiewicz.

Poseł tow. Hudec ze Lwowa omówił rozmiary klęski powodzi i gradobicia, które nawiedziły nasz kraj. — Przyczynami tych klęsk obok innych są nieuregulowane rzeki. Rząd centralny do ostatniego budżetu nie wstawił ani halerza subwencyi dla kraju naszego na regulacyę rzek, ponieważ, jakto przedstawiciel rządu w komisyi budżetowej zaznaczył, ani sejm, ani wydział krajowy nie domagały się dla Galicyi takiej subwencyi! (Głosy oburzenia na sali). My musimy przeto zdobyć sejm dla interesów ludu!

Następnie omówił walkę posłów socyalistycznych w parlamencie przeciw drożyźnie i zachowanie się Koła polskiego w tej sprawie, dalej znaczenie ugody z Węgrami, rozdawnictwo stronnicze zapomóg przez sfery urzędowe i zakończył gorącem wezwaniem do agitacyi za reformą wyborczą do sejmu.

Obecnemu na sali posłowi ks. Hanusiakowi udzielono głosu. Zapowiedział on, że jego stronnictwo ma zamiar zwołać „swój wiec". (Okrzyki: tajny!). Następnie omówił skutki ostatniej klęski i środki, jakich zamierza użyć namiestnictwo dla złagodzenia nędzy.

W toku przemówienia mowca spotykał się z licznemi zaprzeczeniami, zwłaszcza gdy usiłował bronić rządu przed zarzutami i czynił liczne obietnice na rachunek Koła polskiego.

Tow. dr Emil Bobrowski opisał stan zaniedbania wskutek nieudolnej gospodarki stańczyków w sejmie i w kraju. Szczegółowo omówił, jakich środków pomocy chce użyć namiestnictwo. Środki te są niedostateczne, a nawet złudne wobec stronniczości w rozdawaniu a raczej w pożyczkach, które trzeba będzie w znacznej części oddać. Mowca wyliczył, jakie są możliwe sposoby zapobieżenia skutecznego na przyszłość takim klęskom, a mianowicie: melioracye gruntowe, budowa kanałów, regulacya rzek i potoków górskich, racyonalna gospodarka lasami, ulgi kolejowe przy dowozie środków żywności i zboża, odpisanie podatków poszkodowanym. Aby wywalczyć te reformy musimy zdobyć sejm galicyjski, do którego zakresu działania należy kultura krajowa; nadzór nad wykonywaniem ustaw na przyszłość takim klęskom w znacznej mierze zapobiedz może tylko sejm ludowy, a nie szlachecki.

Ob. Jan Zabuda, gospodarz z Jawiszowic, wyraził zadowolenie, że ten wiec zwołano, bez względu na to kto zwołał; nie mogliśmy bowiem od posłów z tego powiatu spodziewać się, aby tak prędko publiczny wiec zwołali. (Głosy: słusznie!).

Gospodarz Wojciech Kała z Babic podniósł obawy, czy ustanowiona cena sprzedaży zboża na zasiew przez rząd nie będzie bezskutecznym środkiem pomocy dotkniętym klęskami, skoro kupcy już po takiej samej cenie sprzedają zboże.

Tow. Antosiewicz przedłożył następującą rezolucyę:

„Ponieważ gminy powiatu oświęcimskiego ucierpiały bardzo przez powódź i gradobicie, zebrani domagają się najwydatniejszej pomocy ze strony rządu i sejmu galicyjskiego. — W szczególności domagają się: 1) rychłego rozdawnictwa bezpłatnego ziarna na zasiew i taniej paszy i żywności dla bydła gospodarzom, którzy od klęsk tych ucierpieli; 2) rozdzielanie tego zasiłku przeprowadzą wyłącznie komitety wybrane przez interesowanych w każdej gminie z wykluczeniem wszelkich władz; 3) natychmiastowego podjęcia robót wstępnych ze strony władz, aby z wiosną rozpocząć rzetelną pracę około uregulowania rzek i potoków górskich w kraju.

Ponieważ obecna większość sejmu galicyjskiego nie budzi zaufania u ludu, przeto walczyć należy o zaprowadzenie bezpośredniego, równego, tajnego i powszechnego prawa głosowania do sejmu".

Rezolucya ta została jednomyślnie bez protestu uchwaloną.

Po przemówieniach tow. dra Bobrowskiego i Antosiewicza oraz ob. Piotrowskiego wiec zamknięto.

KRONIKA.

Kraków, 14 września.

Nowiny krakowskie.

Stosunki zdrowotne w mieście. Sprawozdanie miejskiego biura statystycznego podaje, że w miesiącu lipcu b. r. urodziło się 230 a umarło 223 osób. Najważniejsze przyczyny śmierci są: tyfus 2 wypadki, odra 3, szkarlatyna **12**, koklusz 3, dyfterya 5, gruźlica 52 wypadków; samobójstwo było 1, wypadków śmierci gwałtownej 5.

Najwięcej wypadków śmierci (40) wykazuje Kazimierz, na Kleparzu było 20, na Wesołej 17, na Piasku 14 wypadków.

Zachorowań zakaźnych było 287, z czego 74 na odrę, **62** na szkarlatynę, 19 na dyfteryę, 19 na krztusiec, 14 tyfusu brzusznego, 18 róży.

Z teatru. (*m*) Skoro w farsie widnieje tytuł „20 dni kozy" — karę oczywiście odsiaduje nie ten, przeciwko komu została wymierzoną; wyrok zapada naturalnie w sprawie, związanej z przygodą „sercową"; bohaterką zaś romansu jest — domyślić się łatwo — „najlepsza przyjaciółka" zdradzanej żony... Dotąd zatem w krotochwili pp. Vebera i Hennequina jesteśmy, jak w domu — dodajmy w domu o tyle solidnym, że podłogi się w nim nie zapadają, a w szafach lub kufrach nikt nie szuka schronienia.

Aż wkońcu osobliwość: teściowa zacna — nawet posłuszna zięciowi, i nie wahająca się przyznawać do ukończonych lat 45! Obok tej osobliwości figurują, jako dwie specyalne atrakcye: zmarnowany osobnik, za gotówkę wyręczający kolegów przy przejściach przykrych, jako to: egzamina, kryminał i t. p. oraz przyjacielski rzezimieszek, rzekomy kolega z więzienia — żonkosia, który zdobywszy zastępcę, w więzieniu wcale nie siedział... Całe „qui pro quo", tworzące mechanizm, w wir wprawiający figurki farsowe, polega tu, odgadnąć nie trudno — właśnie na mistyfikacyi więziennej.

Prócz komizmu, wydobytego z omyłek, przerażeń, niespodzianek, znajduje się w powyższej farsie i nieco przycinków pod adresem adwokatury, damskich kapeluszy, prokuratoryi i t. p. instytucyj, zaciemniających bądź sprawiedliwość, bądź widowiska sceniczne.

„Dobrą teściowę" dobrze odegrała p. Słubicka; zdenerwowanego zięcia ze sporym temperamentem odtwarzał p. Kosiński. Trafną sylwetkę „zastępcy" dał p. M. Węgrzyn. Nader ucieszním kryminalistą był p. Szymborski. Za szczupło wyzyskała swoją rólkę p. Sulima, zbyt mało lekkości w grze okazała p. Barwińska. Młody amant zawiódł w tym wypadku, choćby skromne oczekiwania, ze skromną związane rólką. Może w innym zakresie przedstawi się korzystniej. Z dość bladych zadań poprawnie wywiązali się: p. Janiczówna i p. Jednowski.

Tempo w początku było zbyt mało karuzelowe — za powolne... Chociaż — może to i lepiej. Przy szybszej grze — mielibyśmy rozwlekłe antrakty, gdyż farsa niedługa.

Z teatru miejskiego komunikują nam: „20 dni kozy", grane będą we wtorek i czwartek bieżącego tygodnia. Na wtorkowe przedstawienie już dziś zdołano rozebrać znaczną część biletów, takie zainteresowanie wzbudziła wśród publiczności ta nader wesoła krotochwila.

„Podczłowiek" Jaroszyńskiego danym będzie w środę na przedstawienie popularne.

Dawno niegrana komedya Bałuckiego: „Dom otwarty" ukaże się w piątek w nowej obsadzie ról.

Z teatru ludowego komunikują nam: Dziś w poniedziałek po raz drugi nadzwyczaj wesoła krotochwila w 3 aktach M. Okonkowskiego p. t. „Jarmark małżeński".

Wtorkowy repertuar przynosi sztukę A. Szutkiewicza, obrazki z życia mieszczańskiego w 4 aktach p. t. „Kula u nogi".

Chór robotniczy w Krakowie. Próby Chóru odbywają się regularnie w każdy wtorek i czwartek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem. Od 15 września do 15 października trwać będzie bezpłatna nauka nut. W tym czasie przyjmuje się nowych członków, którzy raczą się zgłaszać w dniach wyż wymienionych.

W celu zorganizowania orkiestry smyczkowej, uprasza się towarzyszów, grających na odpowiednich instrumentach, aby zgłaszali się równocześnie na członków orkiestry.

O zamach dynamitowy i o „pochwalanie" zamachu Siczyńskiego. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Grodyńskiego stawał dziś 49 letni wyrobnik Wojciech Surnik z Borowca koło Chrzanowa oskarżony o zbrodnię z § 8 ustawy o środkach wybuchowych i o pochwalanie zamachu na hr. Potockiego. Przed kilku miesiącami wybuchnął przed domem hr. Antoniego Wodzickiego w Kościelcu, zamieszkałym przez rządcę Ludwika Nowakowskiego, nabój dynamitowy, który uszkodził ściany i wybił okna. Sprawcy nie zdołano wówczas odszukać.

Dnia 25 maja spotkał się na Rynku chrzanowskim dzisiejszy oskarżony z nieznanym mu wówczas Stanisławem Grzyską i w rozmowie dowiedział się, że Grzysek jest „anarchistą". Surnik miał w toku rozmowy wyrazić się, że „zamach w Kościelcu był źle podłożony, że ma przygotowane 3 naboje dynamitowe i ofiaruje je na urządzenie drugiego zamachu", tudzież pochwalił zamach na hr. Potockiego. Tę samą rozmowę miał potem z niejakim Stanisławem Banachem.

Na rozprawie Surnik broni się, że wówczas był pijany, że o zamachu słyszał tylko od innych, sam zaś ani nie brał w zamachu udziału, ani nikomu nabojów nie ofiarował. Słuchani jako świadkowie Grzysek i Banach potwierdzają swoje obciążające zeznania.

Na podstawie werdyktu przysięgłych został Surnik od zarzuconych mu zbrodni uwolniony, a tylko za opilstwo skazany na 3 tygodnie aresztu.

Ofiary napadu rabunkowego. Wczorajszej nocy przywieziono do szpitala św. Łazarza rzeźnika Szymona Beldengrüna i żonę jego Frejdę z Podobina koło Mszany Dolnej. — Pierwszy ma 2 rany postrzałowe w pierś i obojczyk, ona zaś ranną jest w lewą łopatkę. Podają oni, że w nocy z soboty na niedzielę napadli na ich dom jacyś ludzie, którym stawili opór, przyczem zostali z rewolwerów postrzeleni.

Nożowiec. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem umieszczonej w sobotnim numerze „Naprzodu" donoszą nam, że robotnik malarski Seelenfreund nie miał z Jaworskim zajścia o dziewczynę. Rzecz miała się tak, że Jaworski przeszkadzał Seelenfreundowi w pracy i chciał zrzucić go z drabiny, a upomniany przez niego, uderzył go żelazną laską w głowę i zranił go nożem. Jaworskiego, jak donosiliśmy, aresztowano.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Mask ff.

Wtorek: „20 dni kozy", krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera.

Środa: „Podczłowiek", komedya w 4 aktach T. Jaroszyńskiego (popularne).

Czwartek: „20 dni kozy", krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera

Piątek: „Dom otwarty", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

S bo a: „Obłudnicy", komedya w 3 aktach B. Shaw'a (nowość).

Niedziela: „Obłudnicy", komedya w 3 aktach B. Shaw'a.

Poniedziałek: „Stanisław August", dziewięć obrazów na tle dziejowem z r, 1764—1768 nap. I. Grabowski.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Poniedziałek: „Jarmark małżeński".

Wtorek: „Kula u nogi".

Środa: „Porwanie Sabinek".

Nowiny lwowskie.

Szkarlatyna nie ustaje w szerzeniu się. W ostatnich 2 dniach przybyło 20 wypad-

ków, tak że obecny stan chorych wynosi 282. Świeże wypadki zaszły w gmachu sejmowym, gdzie zachorowało dziecko woźnego, oraz w gmachu dyrekcyi domen i lasów. W obu wypadkach zabrano chore dzieci do baraku, a nad budynkami rozciągnięto nadzór sanitarny.

Obok szkarlatyny zaczynają pojawiać się wypadki dysynteryi. W cegielni przy ulicy Pełczyńskiej było odrazu kilka takich wypadków.

Katastrofa budowlana. W sobotę w południe zdarzył się fatalny wypadek na budowie przy placu Maryackim l. 6. Oto urwała się „baba“ do wbijania pilotów w ziemię i z wysokości spadła na rusztowanie, które zawaliło się i przygniotło trzech robotników, raniąc ich ciężko. Jana Szewczuka i Mikołaja Opryszka, jako bardzo niebezpiecznie potłuczonych, odwieziono do szpitala, a Onufrego Łucyszyna, jako lżej ranionego, pozostawiono w kuracyi domowej.

Z kraju.

O cholerze w Tarnopolu donoszą urzędownie: Z powodu zasłabnięcia rosyjskiego wychodźcy wśród objawów cholery azyatyckiej, przybył do Tarnopola w niedzielę nad ranem ze Lwowa wysłany przez namiestnictwo krajowy inspektor sanitarny dr Kalikst Krzyżanowski i opierając się na wywiadach oraz na klinicznych objawach u chorego, wyraził przekonanie, że w rzeczonym wypadku nie ma cholery azyatyckiej, lecz że chodzi tu o „cholerę nostras“. Niezbicie wykaże stan rzeczy dopiero bakteryologiczne badanie, które będzie dopiero ukończone najprędzej w poniedziałek wieczorem. Badanie to przeprowadzi dr Gąsiorowski w zakładzie bakteryologicznym dra Kutrzeby we Lwowie.

Wspomniany wychodźca, który podąża do Argentyny, odbył pieszo drogę z Konstantynowa w gubernii podolskiej do Tarnopola do swoich krewnych i przez granicę przeszedł pokryjomu; w którem miejscu sam nie wie. Zachorował po popełnieniu różnych błędów dyetetycznych.

Jak stwierdzono, jadł ogórki i melony. Początkowo zasłabł bardzo, wczoraj zaś rano zauważyć się dało u niego tylko osłabienie. Temperatura jest prawidłowa (37·2 stopni) i jest on zupełnie przytomny. Można mieć wszelkie nadzieje, że wyzdrowieje.

Zaznaczyć należy jeszcze szczegół, że chory pochodzi z okolic, w których niema jeszcze cholery.

Nowe koleje lokalne. „Wiener Ztg“ ogłasza, że ministeryum kolejowe udzieliło pozwolenia na podjęcie przedwstępnych robót technicznych na przeciąg 1 roku adwokatowi drowi Wilhelmowi Reicherowi w Also Kubin (komitat Arva) na Węgrzech i spółce na wąsko-torową kolej lokalną ze stacyi Jeleśnia w powiecie żywieckim do granicy węgierskiej, zaś reprezentacyi gminnej w Oświęcimiu na wąskotorową, poruszaną elektrycznością kolej niższego rzędu, ze stacyi kolei północnej w Oświęcimiu do miasta Oświęcima.

Jak szarże zachowują się na manewrach. Z Kęt piszą nam: Dnia 5 b. m. zaszedł tu wypadek rzucający jaskrawe światło na sposób zachowywania się szarż podczas ćwiczeń. Dnia tego między godziną 10 a 11 rano stał na rynku wóz eskortowany przez dragonów; wachmistrz niezadowolony, nie wiadomo z jakiego powodu, z któregoś z dragonów zaczął go bić po twarzy. Zrobiło się małe zbiegowisko, a dwóch kolejarzy zwróciło wachmistrzowi uwagę, że takie postępowanie jest niewłaściwe. Na to nadjechał oficer od dragonów i z wysokości swojego siodła raczył krzyknąć na wachmistrza, który coś do niego przemówił, a potem bezpośrednio zwrócił się do stojących za nim kolejarzy i bez ceremonii dał w twarz naprzód jednemu potem drugiemu, tak że czapki poodlatywały na kilka kroków. Pan lejtenant przypatrzywszy się temu, kazał dragonom odjechać i sam zniknął. Kolejarze zaś bojąc się, czy nie chcąc nikomu szkodzić, nie dali się nakłonić do wezwania interwencyi żandarmeryi, ani do zwrócenia się do kogoś wyższego od pana wachmistrza, chociaż obrażenie cielesne musiało być dotkliwe, bo podobno na stacyi zgłosili się jako chorzy.

Rewolta chorych wybuchła we środę 9 b. m. w szpitalu powszechnym w Przemyślu na oddziale dla chorych wenerycznie kobiet. Skarżyły się one, że morzą je głodem, a szczególnie ostro zwracały się przeciw siostrom miłosierdzia, pełniącym służbę dozorczyń. Dla zaspokojenia głodu chorych zawezwano policyę, która 7 chorych przyaresztowała.

Z zaboru rosyjskiego.

Zamknięcie fabryki. Dzienniki warszawskie donoszą, iż w dniu onegdajszym zamknięto na czas nieograniczony fabrykę Towarzystwa akcyjnego naczyń emaliowanych pod firmą „Labor“, zatrudniającą 850 robotników.

Ze stosunków fabrycznych w Łodzi. Czytamy w „Nowej Gazecie“: W fabryce M. Silbersteina, przy ul. Pustej nr 13, oznajmiono robotnikom, że od 14 b. m. ma być obniżona płaca pracującym na dniówkę o 25%, a przędzalnikom pracującym na akord, od stu funtów przędzy po 2 kop. Obniżono również płacę i innym pracownikom fabrycznym.

W fabryce Heinzla i Kunitzera ogłoszono robotnikom, że począwszy od 17 września, przez 3 miesiące praca trwać będzie od godziny 7 rano do 6½ wieczór z przerwą półtoragodzinną na obiad, przerwy zaś na śniadanie i podwieczorek zostaną zniesione.

W fabryce G. Steigerta wywieszono ogłoszenie; że za dwa tygodnie będzie obniżona płaca tkaczom o 30 i 25%. Kto się nie zgadza na obniżenie płacy, może wyjść z fabryki.

Nagły wyjazd Turków. Czytamy w „Dzienniku warszawskim“: Ogłoszenie konstytucyi w Turcyi oddziaływa podniecająco na Turków zamieszkałych w Warszawie, gdyż zaczynają stąd uciekać, pomimo iż pod względem materyalnym dobrze im tu się działo. Np. przy ul. Marszałkowskiej nr. 141, dwaj Turcy: efendi Osman Karałow i Bergelzade, utrzymywali piekarnię pod firmą „Konstantynopolskiej“, w której zatrudniali przeszło 30 piekarzy, wyłącznie Turków. Piekarnia ta świetnie prosperowała i obaj spólnicy uchodzili za zamożnych przemysłowców. Na trzeci dzień po ogłoszeniu w Turcyi konstytucyi, wyjechał nagle z Warszawy Bergelzade, onegdaj zaś popołudniu, efendi Osman Karałow sprzedał rejentalnie piekarnię innemu Turkowi, sam zaś w nocy zniknął i wczoraj wymeldowano go jako zbiegłego. Nazajutrz po ucieczce Osmana Karałowa, nowo nabywca piekarni, bez najmniejszej przerwy w interesie, zaczął gospodarzyć w tem przedsiębiorstwie, zmieniwszy tylko w ciągu nocy napisy na szyldzie firmowym i furgonach do rozwożenia pieczywa. Nikt by się tem nie gorszył, że Turek wyjechał tak nagle, gdyby nie to, iż nie pożegnał się z swymi pracownikami i dostawcami, którym został winien przeszło 20.000 rubli za mąkę, jaja, cukier, masło, migdały, rodzynki i t. p. towary.

Bez wyroku — półtora roku. Czytamy w dziennikach warszawskich. W areszcie sosnowickim znajduje się obecnie młody Rusin, rodem z Galicyi, Karpo Pełech, aresztowany za włóczęgostwo w Jędrzejowie, w Kieleckiem, przed 15 tu miesiącami. Wskutek nieporozumienia Karpę odesłano etapem z Jędrzejowa do Kijowa, gdzie przesiedział dziewięć miesięcy. Ztamtąd przewieziono go do aresztu będzińskiego, a niedawno do sosnowieckiego, z poleceniem wydania go władzom austryackim. Polecenie to jednak dotychczas nie mogło być wykonane, gdyż władze austryackie nie chcą się przyznać do swego „obywatela“.

Z cesarstwa.

Sprawa o zabójstwo Hercensteina. Dnia 9 b. m., w sądzie okręgowym w Teriokach (w Finlandyi) wznowiono rozważanie sprawy Połowniewa o zabójstwo Hercensteina. Z pośród świadków nie stawił się żandarm Zapolski, u którego oskarżony Połowniew przebywał, aż do chwili mordu. Odczytano zeznanie nieobecnego Aleksandrowa, że Juskiewicz-Kraskowski wysłał do Teriokow Połowniewa, Pimienowa i Łariczkina w celu zamordowania posła do Dumy, Hercensteina. Wobec tego, że Aleksandrow nie chciał pójść razem z nimi, Połowniew, Kazankow i Łariczkin, sami udali się do hotelu „Belweder“, w którym mieszkał zmarły poseł. O ile wiadomo Aleksandrowowi, zabójcy otrzymali od Juskiewicza-Kraskowskiego znaczne sumy pieniężne. Świadkowie Arpad i Andrzej hr. Moszarowie, którzy gonili zabójców, zaraz po zabójstwie, poznają w Połowniewie (gdy włożył on niebieskie okulary i słomkowy kapelusz) jednego z zabójców Hercensteina. Znaczne podobieństwo pomiędzy jednym z zabójców Hercensteina a Połowniewem ustalają inni świadkowie.

Adwokat stawający w imieniu wdowy po Herceinsteinie, konstatuje dwie ważne okoliczności: 1) na kilka dni przed zabójstwem, a mianowicie 11 lipca 1906 roku, Połowniew w kancelaryi rejenta Metza sporządził testament, którym cały swój majątek zapisał żonie, 2) że ekspertyza ustaliła, iż adnotacya w książce gości z hotelu „Belweder“ zrobiona jest ręką Połowniewa. Wskutek starania oskarżającego o wezwanie świadków: żandarma Zapolskiego i Aleksandrowa, sprawę odłożono do 29 września r. b.

Straty z powodu nadużyć i kradzieży na kolei zabajkalskiej obliczają na 15,000.000 rubli. Najczęściej kradziono towary kolonialne i łokciowe. Na żądanie ministra komunikacyi do Petersburga został wezwany naczelnik kolei zabajkalskiej inżynier Knorim.

Zatarg z Baszkirami. Do „Russk. Słowa“ donoszą z Czelabińska o starciu pomiędzy Baszkirami a osadnikami rosyjskimi, dzierżawiącymi ich grunta. Osadnicy wybudowali drewnianą strażnicę w pobliżu cmentarza baszkirskiego i zawiesili na jej szczycie dzwon. Baszkirowie uznali to za zniewagę świętego miejsca i zburzyli strażnicę. Nastąpiło starcie, podczas którego zabito kilka osób. Z Czelabińska sprowadzono wojsko. Aresztowano kilka osób, w tej liczbie mułłę.

Ze świata.

Zwycięstwo wyborcze socyalistów. Przy dokonanych 9 b. m. wyborach do Rady gminnej w liczącej 9000 mieszkańców gminie Hötting (przedmieście Insbruka w Tyrolu) przeszli w trzeciem kole dwaj radni i 1 zastępca, postawieni przez komitet socyalno-demokratyczny. Przeciw wybranym połączyli się chrześcijańsko socyalni z liberałami, pozostali jednak w mniejszości.

Resztki ołtarza pogańskiego. W pobliżu Kijowa odkryto resztki ołtarza pogańskiego. Jestto jedno z najcenniejszych odkryć archeologicznych. Przed ołtarzem odkryto gruby pokład węgla i popiołu, opalonych kości rozmaitych zwierząt domowych itp. Znaleziono również resztki jakiejś figury kamiennej, prawdopodobnie posąg bóstwa. Obecny przy odkryciu archeolog praski, prof. Pietsch, będzie miał odczyt w Pradze o tem odkryciu.

TELEGRAMY

z dnia 14 września.

Zgromadzenia na Morawach.

Berno. Wczoraj odbyły się w licznych miejscowościach na Morawach zgromadzenia socyalno-demokratyczne, które — według dotychczasowych doniesień — miały przebieg spokojny. Na wszystkich tych zgromadzeniach przyjęto równobrzmiące rezolucye za powszechnem prawem głosowania do Rad gminnych i za zniesieniem opłaty czesnego w szkołach.

Wykolejenie się pociągu.

Budapeszt. Wczoraj przed południem wykoleił się pociąg pospieszny z Koszyc. Wagon pocztowy uległ rozbiciu. Sześć osób ze służby kolejowej odniosło zranienia. Z podróżnych nikt nie odniósł szwanku.

Kongres socyalnej demokracyi Niemiec.

Norymberga. Wczoraj rozpoczęły się obrady kongresu partyi socyalno-demokratycznej w obecności 400 delegatów, w tem także kilku z Austryi.

Uniwersytet oksfordzki a Petrażycki.

Petersburg. Oksfordzki uniwersytet zaofiarował katedrę profesorowi Petrażyckiemu (Polakowi), który odpowiedział odmownie na polecenie rządu, by wystąpił z partyi kadeckiej, jeżeli pragnie zachować katedrę.

Protest wydalonych profesorów.

Petersburg. Profesorowie Muromcew, Szerszeniewicz, Kotlarewskij, Kokoszkin i Nowgorodcew odmówili wystąpienia z partyi kadetów i wysyłają do ministra oświaty Szwarca memoryał, w którym udowadniają, że to żądanie ministerstwa nie opiera się na prawie.

Rewizya w drukarni ministeryalnej.

Petersburg. W drukarni ministerstwa dróg i komunikacyi, dzierżawionej przez Kusznariowa, zrobiono rewizyę, która trwała całą noc. Znaleziono literaturę nielegalną.

Bandyci, urzędujący nie gorzej od czynowników.

Władywostok. Bandyci, przebrani za komisarzy policyi, żandarmów i policyantów, przyszli z rewizyą do jednego z właścicieli domów, skonfiskowali 5000 rubli, rzekomo fałszywych, i spokojnie odeszli. Dopiero nazajutrz wyjaśniła się ta mistyfikacya.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. Wczoraj i przedwczoraj zachorowało tu na cholerę 86 osób, z czego 26 zmarło. Ogółem było dotąd w Petersburgu 166 wypadków.

W całej Rosyi w ubiegłym tygodniu zasłabło na cholerę 2296 osób, zaś zmarło 1026. Od wybuchu epidemii zachorowało w całej Rosyi 6747 osób, z czego zmarło 3130.

Petersburg. W ciągu dnia wczorajszego zachorowało na cholerę 118 osób, z czego 34 zmarło.

Uznanie Mulej Hafida.

Paryż. Półurzędowo donoszą, że nota francusko-hiszpańska dziś popołudniu wręczoną zostanie mocarstwom. Nota proponuje uznanie Mulej Hafida, pod warunkiem, że zobowiąże się on uznać umowę w Algeciras i inne międzynarodowe traktaty, zawarte przez Abdul Azisa. Mulej Hafid ma dalej zapewnić odpowiedni los bratu swemu Abdul-Azisowi. Sprawa odszkodowania za ekspedycyę francuską do Casablanca nie będzie podnoszoną; ma ją rząd francuski załatwić bezpośrednio z sułtanem.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie zarządu Związku w Krakowie** odbędzie się we wtorek 15 b. m. o godz. 8 wieczorem. Sprawy ważne.

* **Podgórze.** Zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) wybory do gminy, 2) sejmowa reforma wyborcza, odbędzie się w poniedziałek 14 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali „Sokoła“.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt. 14 września. Pszenica na październik 11·30 do 11·31. Pszenica na kwiecień 11·59 do 11·60. Żyto na październik 9·35 do 9·36. Żyto na kwiecień 9·68 do 9·69. Owies na październik 7·97 do 7·98. Owies na kwiecień 8·30 do 8·31. Kukurudza na wrzesień 8·17 do 8·18. Kukurudza na maj 7·36 do 7·37. (Rzepak we wrześniu nie notuje).

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Pogoda: chłodno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pogoda piękna, przeważnie pogodnie, mierne wiatry, chłodno, niejednostajnie.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde **słowo 6 hal., tytuł 20 hal.**

Winogrona deserowe i kuracyjne,
brzoskwinie, najlepsze gatunki 5 kg. za 2 Kor. 50., 100 kg. za 36 Koron dostarcza J. Müller, właściciel winnic, Kiskunhalas Węgry.

Uczeń
Wyższej Szkoły Przemysłowej przyjmie lekcyę za skromnem wynagrodzeniem (ze szkół posp. i wydz.)— Zgłoszenia: Fischer, Felicyanek 17, I p. oficyny, u prof. Zielińskiego.

Agenci okrętowi
otrzymają popłatny zarobek uboczny. „Okręt“ biuro dzienników Buchstaba, Lwów.

Panienka z 2-gą wydz.
potrzebna do wypożyczalni książek. Oferty nadsyłać można do Administracyi „Naprzodu“.

Zdolnych czeladników krawieckich
poszukuję. Bliższe szczegóły w dziale inseratowym „Naprzodu“, pl. WW. Świętych l. 8.

Do wynajęcia
3 słoneczne pokoje z przedpokojem i kuchnią (po zupełnem odrestaurowaniu) przy ul. Radziwiłłowskiej l. 5, od 1-go października.

Młoda panna
z egzaminem państwowym z buchalteryi, z bardzo ładnem pismem, umiejąca również pisać na maszynie, poszukuje posady buchalterki lub dyetaryuszki w Krakowie. Łaskawe zgłoszenia do działu inseratowego „Naprzodu“ pod Buchalterka.

Panna do nauki modniarstwa
znajdzie umieszczenie. Wiadomość: Plac WW. Świętych L. 8, I p.

Pokój
duży o 2 oknach do wynajęcia przy placu WW. Świętych L. 8, I p.

Metodą Berlitza
udzielają lekcyj osobnych i zbiorowych

Anglik z wyższem wykształceniem.
Francuz z wyższem wykształceniem.
Niemiec z wyższem wykształceniem.
Włoch z wyższem wykształceniem.

Ul. Floryańska 25, I. piętro.

Kupuje się
MARKI
JUBILEUSZOWE
(najchętniej w większych ilościach). al. Berka Joselowicza L. 16, parter Tamże do nabycia **marki wszystkich krajów** po cenach niskich.

Najnowsze i najlepsze fasony
Pierwszej
Fabryki gorsetów



H. SCHMEIDLER
Stradom 15
Filia Grodzka L. 1 (wchód przez sień).

Nowa modela na rok 1908/9.
Dostawca centrali zakupu.

Na reumatyzm
gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane
Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestrowaną marką ochronną
„NERWOL“ 749
chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu **80** h., 10 flakonów **8** K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. W rakowie skład w aptece Wiśniewskiego, do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece **chemika Dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu.**

APTEKA
FORT. GRALEWSKIEGO
w Krakowie ul. Szczepańska L. 1.
Poleca następujące wyroby własne:

PETROGEN
„Jahra“ Wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. **Cena flakonu K 2 i K 4.**

BALNODOR KREM
„Jahra“ Znakomity środek kosmetyczny do pielęgnowania cery i skóry.
Nie zawiera żadnych tłuszczów, nadaje cerze i skórze nadzwyczajną gładkość i używa się przeciw opaleniu słonecznemu, wypryskom skórnym, piegom, zaczerwienieniu twarzy i rąk. **Tuba 70 halerzy.**

BALNODOR MYDŁO
„Jahra“ Wolne od szkodliwych składników, odznacza się delikatnym i wykwintnym zapachem, wpływa korzystnie na naskórek, wybiela i wydelikaca skórę, nadaje jej białość i aksamitną gładkość. „Jahra“ **Balnodor mydło i krem** używane razem uzupełniają się w swych skutkach i są idealnymi środkami do pielęgnowania cery i skóry. **Sztuka 1 K.**

KALI CHLORICUM PASTA DO ZĘBÓW
„Jahra“ Wybiela zęby, desinfekcyonuje jamę ustną. **Tuba 80 halerzy.**

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Buchalterka
z praktyką biurową, zdolna, władająca językiem polskim i niemieckim, obznajomiona maszyną do pisania znajdzie natychmiast stałą posadę. Oferty z odpisem świadectw i podaniem warunków wnosić należy do 20 b. m. do Działu inseratowego „Naprzodu“ plac WW. Świętych 8, pod l. 300.

PRACOWNIA KRAWIECKA
pod firmą
KALMAN WEINBERGER
Kraków, Koletek 4
poleca się łaskawej P. T. Publiczności, wykonuje wszelkie roboty w zakres zawodu wchodzące, wedle najnowszych żurnali.

Najszlachetniejsze
Winogrona kuracyjne
(gatunek merańskich) w pięknych koszykach opłatnie K 3·50. **Najlepsze winogrona stołowe** czerwone i białe chasselas, opłatnie K 3, wysyła codzień świeże za zaliczką Zarząd dóbr **Wilhelma Auspitz'a** Lugos, Połud. Węgry.



HYGIENICZNE
bo
jedynie na maszynach wyrabiane
Tutki do papierosów
poleca elektr fabryka
M. PASCHALSKIEGO
Kraków, ul. Krowoderska 21.

DRUKARNIA LUDOWA
UL. FILIPA 11. W KRAKOWIE NR. TEL. 710.
SPÓŁKA ZAREJESTROWANA Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE SZYBKO I PO CENACH NADER UMIARKOWANYCH. :::



Pranie bez mydła
„Sapon“ ze znaczkiem ochr. **„Koszu[lka]“** wyrób chemiczny, pierze bieliznę bez mydła, [...]dy, bez chloru i nadaje jej lśniącą białość. **„S[apon] z koszulką“** ma tę zaletę, iż brud łatwo [...]szcza, wskutek czego szkodliwe bieliźnie tarci[e ...]teczne. Wydatek na pranie o połowę się zmniejsza i połowę cz[asu] prania potrzeba.
Kto raz do prania użył **„Sapon z koszulką“,** ten mu[...]nym pozostanie. Do nabycia w składach drogueryjnych, koloni[alnych] i mydlarniach w paczkach po 40 hal. Gdzie niema na składzie, [...] się wprost z fabryki 8 paczek za 3 kor. 20 hal. franko ocl.
CZESŁAW NAGÓRSKI, chem. fabryka Pr. Starg[ard]
Zastępstwo na Galicyę:
Związkowe fabryki oleju (Bank hip.) we Lw[owie]

Poselska 15
Znakomite
POMADKI MIESZANE
½ klg. 1 Kor. 20 hal.
poleca
Fabryka wyrobów cukier.
prowadzona pod osobistym kierunkiem
R. Pieczarki, Kraków,
Poselska 15, (koło kościoła św. Józefa).

Młodego maszynist[y] drukarskiego
poszukuje do robienia odbitek z klisz jedno i tr[ój]barwnych na maszynie ręcznej
Zakład repr. artyst. „Zorza“
w Krakowie, ul. św. Krzyża 7.

UPRASZAMY
Szanownych Czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty, reklamowane w „Naprzodzie“ lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli
POWOŁYWAĆ SIĘ
na „Naprzód“ jako
NA ŹRÓDŁO
skąd informacye swoje zaczerpnęli. — Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Naprzodu“.
!!!!!!!!!!!!

Nowość! **Renaissance** Nowo[ść!]
Nowo i z wielkim komfortem została otwarta
Restauracya i kawiarni[a]
ul. Grodzka l. 49.
Kuchnia smaczna, codzień świeże zakąski, **piw[a] Pilzneńskie i Bawarskie.** Obsługa a la min[...] Codziennie koncert znakomitej orkiestry salonowej, z udz[iał]em kilku solistów, pod dyrekcyą znanego kapelmistr[za] p. Sellera.

Losowanie nieodwołalnie 7 listopada 1908 r.
Wiedeńska c. k. Loterya policyj[na]
1 los kosztuje 1 kor. — 1 główna wygrana
Koron 30.000 Koron
jak również **II 5000 kor.** i **III 1000 kor.** zostają **w gotówce** za naj[wyż]szem zezwoleniem Jego c. i k. apostol. Mości i na żądanie wy[gry]wającego po odciągnięciu 10% i ustawowego podatku od wy[gra]nych, wypłacone. Losy można nabyć we wszystkich kanto[rach] wymiany, kantorach loteryjnych i trafikach.
C. i k. Biuro loteryi policyjnej mieści się obecnie **we Wiedniu I. Scho[tten]ring 11 (w gmachu dyrekcyi policyi.**



Najlepsze i najtańsze
skrzypce
klarnety, flety, wszelkie instrumenta dęte i rznięte poleca wytwórca instrumentów muzycznych.
O. LEDERHOFER,
Praga, Jerusalemgasse Nr. 14.
Cenniki darmo. 868

Księgarnie S. A. Krzyżanowskiego i Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
polecają dzieła pedagogiczne
Reussnera
do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków w Szkole i Domu bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:
Samouczek
Polsko-Niemiecki kurs I-szy K 2·40, — kurs II K 4·80. — **Polsko-Francuski** kurs I kor. 3·60, — kurs II kor. 9·60. — **Polsko-Angielski** kurs I kor. 2·30, — kurs II kor 3·60. — **Polsko-Rosyjski** kurs I k. 4·20, kurs II kor. 5·40. — **Amerykański Przewodnik** z rozmówkami angielskiemi kor. 1·30.

Główną wygraną fr. 300.000, 1 paździ[ernika]
mają
LOSY TURECK[IE]
6 ciągnień rocznie 1/2, 1/4, 1/6, 1/8, 1/10, 1/12.
6 głównych wygranych rocznie, mianowicie 3 po fr. 600.000, [...] 300.000 i liczne znaczne dalsze wygrane. Najmniejsza wygran[a] = około 229 kor.

LOSY TURECKIE
jako papier wartościowy, mający nadzwyczaj korzystne szanse i tendencyę zwyżkową, polecam do nabycia za gotówkę wed[ług kursu] dziennego; nadto polecam:

1 los turecki	w ratach miesięcznych po kor.	7·—	lub [...]
5 losów tureckich	„ „ „ „	35·—	„ [...]
25 „	„ „ „ „	150·—	„ [...]

Cenę ustanawia się najtaniej na podstawie każdorazowego kursu d[...]
Wyłączne niepodzielne prawo do wygranej na podstawie ustawow[o] [...]wionego dokumentu sprzedaży natychmiast po złożeniu pierw[szej raty] wprost na moje ręce. — Nadesłanie pierwszej raty najlepiej pr[zekazem] pocztowym, dla dalszych rat przesyłam czeki pocztowej Kasy oszcz[ędności].

EDWARD URBAN
Dom bankowy
Berno (Mor.) Grosser Platz Nr. 23-2[...]
(we własnym domu)
Uczciwych stałych odsprzedawców przyjmuję.
Ceny tanie. **Dobra prow[izya]**

Wydawca: Ignacy Daszy[ński] [...] wiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).